Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack, LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Cwartek, 14 Lipca. — №. 62.

Lipsk, 13 Lipca.

II.

Ukaz, o którym mowa, nie mówi wyraźnie w jakim przeciągu czasu uskutecznić się ma umorzenie listów likwidacyjnych wypuszczonych w obieg.

Opierając się jednak na art. 10, 53 i 54 ukazu, o którym mowa, można wnosić, że umorzenie to ma się odbyć przez przeciąg 42 lat i prędzéj nawet, jeżeli finanse rządowe pozwolą na to.

Niech nam będzie jednak wolno wątpić o owych znacznych zapasach skarbowych w Rosji w ogóle, a w Polsce rządzonéj przez Moskali w szczególe, zwłaszcza po przeczytaniu znakomitego dzieła p. Wołowskiego, które nie tak dawno wyszło w Paryżu.

Oto są niektóre cyfry, które przytaczamy na poparcie naszych wątpliwości.

Budżet zwyczajny na r. 1863 w Królestwie Polskim był taki:

a) Dochody:

	Rsr.	kop.
1. dochody stałe	4,379,092	62½
2. „ niestałe	10,781,214	22¾
3. Z lasów i dóbr rządowych	1,993,390	10¾
4. Różne	3,645,326	52¾
Razem	20,801,023	48

b) Wydatki (w których między innemi figurują:

1) Utrzymanie policji w Warszawie 327,000 rsr. oprócz 200 do 300 tysięcy rsr. które dostarcza na ten cel miasto. 2) 2,299,20 6 rsr. na miejscowe wojskowe wydatki) wyrównywają pospolicie dochodom, a czasem przewyższają i budżet, którego uregulowanie zależy od namiestnika Królestwa. Wysokość procentów od długów skarbu Królestwa dochodzi dziś do znacznéj liczby, bo do 3,426,764 rsr. Jaka będzie ogólna summa z indemnizacji przyznanych ukazem z dnia 2 Marca 1864? Zaprawdę nie wiemy. Oznaczona będzie zapewne **oddzielnym** ukazem przez Urządzający komitet. Można jednak bez przesady przypuścić, że ta suma wyniesie więcéj nad 100,000,000 rsr.

Prawda jest, że jakaś część sumy potrzebnéj na pokrycie procentów od listów likwidacyjnych może wpłynąć do kass rządowych, za pomocą nowego podatku, nadzwyczajnego, którym obłożeni zostaną wszyscy włościanie i dziedzice dóbr; ale nie należy zapominać, że już i tak obecne zwyczajne podatki w kraju naszym są dość znaczne, że egzekwowanie tychże od czasu powstania odbywa się z wielką trudnością, przy pomocy oddziału wojska, które pozostaje dotąd w mieszkaniu kontrybuenta, dopóki tenże nie okaże im kwitu z opłaconych podatków; że wreszcie pobór do wojska, ustawiczne kontrybucje, deportacje, i w ogóle wypadki których Polska jest teatrem od lat trzech, niezaprzeczenie zubożyły bardzo kraj cały, tak wsie jak i miasta bez różnicy stanu.

Gdy przytem przemysł i handel zagrożone są anarchją w skutek obecnego ukazu i anormalnego wykonania tegoż, jest więc prawie pewnem, że w bardzo częstych przypadkach kontrybuent nie będzie w stanie, nie tylko nowego zapłacić podatku, ale i nawet z dawnych zwyczajnych się uiścić.

Prawdopodobnie Urządzający komitet zapobieży temu późniéj we właściwym czasie i to zapewnie drogą nowych kontrybucji.

Dla tego też cesarz, czy też autorowie ukazu przewidując te ewentualności, upoważnili urządzający komitet do sprzedaży dóbr, lasów i kopalni rządowych, oraz wszelkich innych własności rządowych bogactwo kraju stanowiących.

Jest rzeczą więcéj jak pewną, że podobnego rodzaju środek sprowadzi na kraj wielki upadek materjalny, zwłaszcza gdy wykonanie powierzone jest szlifom.

W końcu jeszcze kilka słów powiedzieć zamierzamy o czwartym ukazie carskim z 2 Marca t. j.: „o sposobie wykonania nowych praw.“

Dowolność i anarchja tak w wyższych jak niższych sferach urzędowych, oto zasady które przewodniczą w nowéj administracyjnéj i wojskowéj procedurze, w kwestji uwłaszczenia w Polsce.

Przypomnijmy sobie tylko:

a) Że Urządzający komitet, władza nadzwyczajna nieograniczona, składająca się z różnych przybylców, nie znających zupełnie ani praw, ani potrzeb kraju, ani jego zwyczajów i obyczajów, jest wyższą niż wszelkie władze obecnie w kraju istniejące, wyższa niż rada administracyjna, niż rada stanu, niż wszelkie ministerja, trybunały, sądy itp. Ale, omyliliśmy się, komitet bowiem uznaje nad sobą najprzód władzę namiestnika Królestwa, który tak samo nie zna kraju jak i pp. członkowie tegoż komitetu, a następnie władzę cara, który jednem pociągnięciem pióra może zredukować do zera najwyższego urzędnika w kraju. Co jest jednak najważniejszém to ta uwaga, że gdyby nawet szczęśliwym wypadkiem udało się komitetowi wydać jakieś postanowienie słuszne i sprawiedliwe, to możnaby się założyć, że postanowienie to zostanie przekształcone i spaczone przez pierwszego lepszego naczelnika wojennego, któremu polecone będzie wykonanie tegoż postanowienia.

b) Że liczba członków komitetu jest nieograniczoną, zależy od widzimisię cesarza.

Opisanie Zabajkalskiéj krainy w Syberji.

(Wyjątek z niewydanego rękopismu.)

(Ciąg dalszy).

Te słowa wymówił z tak śmieszną grożą, że jeden z przybyłych nie mogąc wstrzymać się od śmiechu, lekko uśmiechnął się: Tatarinów spostrzegł to, a wpadłszy w jeszczą większą furją, tupał nogami, pienił się i krzyczał: „Jak ty śmiałeś w mojéj obecności, uśmiechnąć się? Wiedzcie, że przyszliście do kraju, w którym śmiać się nie wolno!“ Po chwili z owéj furji i zapamiętania, z którego nasi wróżyli sobie ciągłe prześladowanie, przeszedł w ton łagodny i spokojnie zapytywał się o zajęcie i wiek każdego. „Ot już głupstwo, rzekł zwracając się do nieboszczyka Podhorodyńskiego, żebyś był uczonym jak ten . . . . (tu wskazał na doktora Beaupre) tobym się niedziwił, że należałeś do związku. Ale czegożeś ty chciał? wszak było ci dobrze, bo miałeś majątek?“ Długo nie mógł pojąć, jak nazywał, dziwactwa polaków, którzy i majątki swoje porzucają dla ojczyzny, i nie mógł się wydziwić, że ludzie pieniężni, którym nigdy na niczém nie zbywało, biorą udział w niebezpiecznych związkach. Zwrócił także uwagę na europejski ubiór wygnańców: kazał niektórym zgolić brody, jako nieprzyzwoite dla katorznych, podbródki i faworyty jako przypominające ludzi honorowych klas społeczeństwa (czestnaho zwanja) i tak daléj musztrował ich, oglądał, głaskał i krzyczał.

Porozsyławszy wygnańców do rozmaitych kopalni, objeżdzał je potém. W jedném miejscu, krzyczał na urzędników za to: że używają wygnańców do roboty, zastał ich bowiem przy tłuczeniu rudy i dziwił się, że nie umieją uwzględnić ludzi z wykształceniem, a znowuż — lustrując powtórnie kopalnie, przezywał i gniewał się na urzędników, za to, że folgują tak niebezpiecznym ludziom, że ich nie pędzają do roboty i t. d.

Tatarinów był naczelnikiem nerczyńskiego górnictwa od 1831 r. do 1840, po nim dopiero zaczęło się lepsze ludzkie postępowanie z naszymi wygnańcami; po nim dopiero tyrania i barbarzyństwo w tutejszych kopalniach zaczęły się zmniejszać. Starcy, którzy pamiętają dawniejsze czasy, opowiadają o urzędnikach tutejszych dawnych jako o grubych tyranach, pastwiących się po zwierzęcemu nad ludźmi.

Dzisiaj jeszcze w Daurji ludność jest bardzo małą a komunikacje z innemi prowincjami trudne: przed sześćdziesięciu zaś laty była tu zupełna puszcza, dzika, odosobniona i mało znana. W téj puszczy, z rządka były rozrzucone małe osady, zamieszkałe przez lud gruby i na wpół dziki, drżący przed ogromną władzą naczelników.

W roku 1775 wyjechał Suworow z Daurji, naczelnik tutejszego górnictwa,*) a na jego miejsce, za rozmaite awantury popełnione w Petersburgu, zanominowany Bazyli syn Bazylego Naryszkin, człowiek z starożytnéj rodziny pochodzący i syn chrzestny Katarzyny II. Naczelnik górnictwa był niezależny podówczas od gubernatora, miał prawo awansować do rangi kapitana i degradować i karać urzędników.

*) Inny to Suworów, nie ten który wyrznął Pragę. Suworowi o którym mówię było imie Bazyli, ojciec jego był Jan. Naczelnikiem Nerczyńskiego górnictwa został w 1761 r.

Tak obszerna władza, z powodu wielkiego oddalenia od stolicy, w kraju zamkniętym wysokiemi górami i rzadko przez kogo zwiedzanym, łatwo mogła być nadużytą. Naryszkin był królem w Daurji, robił co mu się podobało i donosił carowéj co chciał, kontroli nad sobą nie miał żadnéj. Naryszkin był to tyran excentryczny, fixat w guście Nerona lub Heliogabala. Po przyjeździe swoim do Nerczyńskiego zakładu, przez jedenaście miesięcy siedział w domu z zamkniętani okienicami, nigdzie nie wychodził i nikomu nie pokazywał się, o zarząd wcale nie dbał.

Nagle, jakby ocucony z letargu, porzucił samotność, zaczął czynnie wykonywać swoje urzędowe obowiązki. Lud częstował za skarbowe pieniądze wódką, a urzędników za rozmaite nadużycia poodsuwał, degradował, a wielu knutami obił. Ich miejsca, poobsadzał ludźmi zesłanymi do katorgi: w przeciągu dwóch miesięcy awansował 130 ludzi na urzędników i oficerów; w liczbie awansowanych na oficerów było dwóch konfederatów barskich, którzy w 1772 r. przysłani byli na służbę żołnierską do bataljonu górniczego exystującego w Daurji: jeden z nich nazywał się Wincenty Kazanowski, nazwiska drugiego nie mogłem się dowiedzieć.

Srebro które miał posyłać do Petersburga zatrzymał na pensje dla kreowanych przez siebie ludzi, na rozmaite nagrody i zrobienie guzików srebrnych dla formującego się z tunguzów i buriatów kozakiego pułku. Utworzył straż z rozmaitéj zbieraniny: gwałtem chrzcił tunguzów i buriatów, a urządziwszy administracją zabrał 16,000 rs. armaty, proch i przy odgłosie dział i biciu w dzwony, rozrzucając pie-

c) Że komisje po guberniach i rewirach ustanowione, posiadają także władzę nieograniczoną i nadzwyczajną. Przepisy zaś i instrukcje dla nich są tego rodzaju, że nie ma w nich nic stałego i rzeczywistego.

d) Że cudzoziemcy kompetentni mogą zasiadać w komisjach z głosem stanowczym, równie jak i naczelnicy wojenni.

e) Że w celu powiększenia anarchji, gubernia Augustowska, stanowiąca część integralną Królestwa, posiada oddzielną komisję, któréj zarząd oddany jest dowodzącemu wojskami w gub. wileńskiéj, tj. Murawiewowi, z tym warunkiem, że będzie znosił się, jeżeli uzna za stosowne, ze swym przyjacielem Bergiem.

f) Że wszystkie decyzje i czynności komitetu będą przechodowe, to jest ze względu, że w przyszłości wszystkie sprawy dotyczące włościan powierzone będą władzom kompetentnym. Lecz zanim te władze kompetentne wynagrodzą złe, jakie na kraj sprowadza niewłaściwe i sprzeciwiające się zdrowemu pojęciu rządzenia wykonanie ukazów, natchnionych, jak to przyznał p. Katkow, dekretami 22 Stycznia przez Rząd Nar. wydanemi, ileż to czasu upłynie? W każdym jednak razie, pomimo chęci zniszczenia większych właścicieli; pomimo, że owe ukazy dane były jako wędka, chłopów naszych do zdrady kraju pociągnąć mająca, i mają na celu ekonomiczne zrujnowanie kraju — wszyscy prawdziwi patryoci pewnemi będąc, że Moskale przez nie bynajmniéj więcéj niż dotąd w Polsce nieugruntują się, a one dokonają przemiany społecznéj tak pożądanéj i tyle w przyszłości dobroczynnéj, przyjmują je bez obawy wypaczenia charakteru obywatelstwa, jakie uwłaszczenie włościanom nadawać powinno, które jak to już wiele razy wykazaliśmy, było jednem z głównych dążeń Komitetu centralnego i Rządu narodowego.

KORRESPONDENCJE.

Kraków, 9 Lipca.

Do jakiego dzikiego barbarzyństwa Moskale w zemście swojéj nad Polską posuwają się, przekona was pomiędzy innemi, fakt następujący, który miał miejsce w Sandomierskiem w miesiącu Czerwcu. Na probostwo znanego zaszczytnie księdza kanonika Kotkowskiego w Ćmielowie, w powiecie Opatowskim, przybyło wojsko pod komendą tamtejszego naczelnika wojennego, wraz z licznym sztabem starszyzny, dla pochwycenia księdza kanonika, oskarżonego o to, że był kapelanem w obozie jenerała Langiewicza, a potém kapelanem w obozie jenerała Bosaka, a który według otrzymanych wiadomości miał się chwilowo znajdować na probostwie. Księdza kanonika nie zastali, dopełnili więc ścisłéj bardzo rewizji, zabrali wszystkie rzeczy należące do niego, ubranie jego własne i kościelne. W tydzień potém przybyło do Ćmielowa toż samo wojsko i spędziło gwałtem na rynek wszystkich parafian i w ich obecności rozpaliło ogień na środku placu. Poczem jeden z oficerów odczytał wyrok, w którym powiedziano, że ks. Kotkowski uznanym został za winnego, jako należący do buntu i za to skazany został przez cara i duchowieństwo katolickie (sic) na karę śmierci przez spalenie, ponieważ zaś niewiadomo gdzie się znajduje, więc jego rzeczy i sprzęty mają być spalone. Wnet po przeczytaniu tego wyroku, w którym dla zrobienia na ludzie tém większego wrażenia, fałszywie dodano, że nie tylko car ale i duchowieństwo skazało ks. Kotkowskiego na spalenie, rzeczy jego i sprzęty rzucono w ogień i puszczono z dymem. Na tém się skończyła ta mongolska egzekucja, będąca oryginalnym pomysłem, jakiegoś Iwana Groźnego, których pełno jest w Sandomierskiem i Krakowskiem.

Aresztowania nie tylko w tych województwach, ale i u nas w Krakowie nieustają. Co kilka dni mamy tu policyjne alarmy, zamykania wszystkich ulic i ściśle rewizje, mające na celu wyszukanie jenerała Bosaka, o którym myślą Austrjacy, że się w Krakowie znajduje. Wydawanie Moskalom aresztowanych naszych rodaków, nie tylko że nie ustało, ale owszem powiększyło się. Nie ma prawie dnia, ażeby kilku do Michałowic nie odstawili, pomiędzy innymi odstawili teraz jednego aż w Salzburgu aresztowanego. Kilku, którzy dobrowolnie z zagranicy na zasadzie wydanego do powrotu pozwolenia powrócili, popędzili na wygnanie. Jednego z Opoczna w tych dniach wytransportowali do Syberji.

Wiedeń, 10 Lipca.

Publikacje depesz dyplomatycznych przez dziennik angielski *Morning Post*, zajmują i intrygują ciągle publiczność, która nareszcie nie wie, co prawdziwsze, czy zaprzeczania czy depesze? Sądzę że nie potrzeba bardzo się tem kłopotać, czy przytoczone dokumenta są sporządzone podług form przyjętych? czy tylko ich treść była dziennikowi komunikowaną? bo każdy czuje, iż dwory północne wzmocniły swą solidarność właśnie w skutek lękliwéj polityki Francji a późniéj Anglji. Dzienniki francuzkie nawet półrzędowe, nie uważają tych komunikacji za nic nie znaczące; owszem przyznają, że sojusz trzech państw został zawarty, i teraz dopiero prawią o potrzebie przeciwstawienia mu: ścisłego związku między Francją a Anglją. One wystawiły niedawno bierność, i politykę „założonych rąk“ za szczyt mądrości, utrzymywały jak na komendę: że kwestja duńska spoczywa w ręku Francji, ponieważ jeden tylko cesarz potrafił wzbudzić zaufanie stron walczących, i jego polityka (to jest bezczynności) znalazła powszechne uznanie. Tymczasem ci co mieli powód do zadowolnienia z roli biernéj Francji, skorzystali z czasu, związali się silnie między sobą i z Moskwą, mają nadal tę pewność, że Francja lękliwa nie odważy się wystąpić przeciw połączonym trzem państwom i przeciw Związkowi niemieckiemu. Sądzę przeto, że teraz zawarcie przymierza francuzko-angielskiego mogłoby tylko niewielką moralną pomoc przynieść Danji, wyrugowanie zaś przeciwników z zajętéj pozycji codziennie staje się trudniejszem.

Gazety zagraniczne i *Vaterland* tutejszy (dziennik feudalny, który często miewa z Francji dobre informacje); donoszą z Paryża. że gwiazda Napoleona widocznie blednieje, i że to czują i otaczające go rządowe osoby. W artykule wstępnym dowodzi organ feudalny, że istotnie w Europie kwestji naglącéj nie ma prócz jednéj, to jest Napoleońskiéj, i że teraz moment nadszedł, kiedy wpływ Cesarza podupadłego fizycznie, i w skutek niezręcznéj polityki moralnie, na Europę się zmniejszył, a siły przeciwników się zwiększyły, że więc czas tamę jego dotychczasowéj dyktaturze położyć, i wszystkie większe kwestje jak dawniéj przez państwa północne starać się załatwić. O przeciągnieniu Anglji na stronę, gdzie większa siła, niewątpią w tych kołach politycznych.

Czem więcéj się zastanawiać nad składem rzeczy w Europie, tem mniéj się pojmuje, w jaki sposób Francja teraz swój wpływ na zewnątrz odzyskaćby mogła?

Żadne państwo w Europie niema dziś prawdziwego interesu, starania się o przyjaźń realną Francji. Wszyscy kontenci wprawdzie że Francja siedzi cicho, ale Francji izolowanéj nikt się nie lęka. Jak po roku 1859 przybył nowy czynnik polityczny na korzyść Francji w królestwie włoskiem, tak teraz w przeciwnym kierunku: państwa północne i państwa małe niemieckie, reprezentujące Rzeszę, stanęły falangą skupioną w interesach... które nie są francuzkiemi.

Mexyku pozornie się Napoleon zbył, ale kwestji téj nie można uważać za rozwiązaną; ambarasy z nią połączone, w niczem się nie zmniejszyły. Amerykańskie gazety najnowszéj daty jednozgodnie potwierdzają, że pokój w kraju tym nie jest przywrócony, że tylko cisza tam panuje, gdzie są wojska francuzkie. O przybyciu do Mexyku nowego Cesarza i oficjalnem przyjęciu, francuzkie dzienniki pisały zupełnie inaczéj, jak to czytam w amerykańskich. Jeden z najumiarkowańszych opisuje przybycie Maxymiljana I do Veracruz tak: 28 Maja przybył nowy cesarz do Veracruz, gdzie nań czekały władze francuzkie, wojskowych było najwięcéj. Ceremonja była przez Francuzów świetnie urządzona, ale jeśli nowy cesarz mógł mieć jakie jeszcze illuzje, to te musiały zniknąć skoro się dotknął ziemi mexykańskiéj. Mieszkańców tego ruchliwego i ciekawego ludu wcale nie było. Urzędnicy i żołnierze francuzcy robili honory dla „wybrańca ludu mexykańskiego“. Najwięcéj wpadła w oczy ta okoliczność, że „ani jednéj mexykańskiéj damy nie było“ na powitanie nowéj cesarzowéj, tylko dwie francuzki oddawały jéj hołd w zastępstwie... nieobecnych mexykanek. Bardzo się tem miała zasmucić cesarzowa. Dzienniki półrzędowe dostały rozkaz, tę widoczną „abstynencję“ tłumaczyć tem, że Mexykanie nie znają etykiety dworskiéj, a kobiety bardzo są „lękliwe“; kto poznał ludzi i rzeczy na miejscu, ten zrozumie tę niezgrabną rektyfikację. Daléj odbywała się podróż pod nader silną eskortą francuzką. O przyjęciu w samej stolicy, jeszcze amerykańskich wiadomości nie ma.

Przytoczyłem to jako dowód, że tak w naszym jak i starym świecie świetnych rezultatów polityki Napoleońskiéj nie widać.

Tymczasem w Szlezwiku posuwają się naprzód sprzymierzeńcy niemieccy, organizują kraj, pobierają podatki, i gospodarują jak w domu. Mają zamiar jeszcze zająć wyspy na pół do Szlezwiku a na pół do Jutlandji należące, jako to: Romöe, Syll, Föhr i gruppę Halligów, ku wschodniéj stronie Arröe, i kilka małych wysepek. W Kopenhadze ma być wielka konsternacja i zaczynają się skargi i zarzuty przeciw dowódcom armji duńskiéj, którzy w obronie wyspy Alsen istotnie ani talentu ani odwagi nie okazali. Inaczéj też być nie może, taka to natura ludzka; w powodzeniu admiracji jest dużo, w niepowodzeniu krytyk, podejrzywania, i oszczerstw daleko więcéj; co się tém tłumaczy, że podczas akcji, z którą połączone jest niebezpieczeństwo, mniéj się gromadzi ludzi nieczynnych, jak wtedy, kiedy bez ryzyka można podnosić swój głos. Wtedy wylażą na wierzch wszyscy, których w potrzebie publicznéj nigdzie nie było widać.

Co do dalszego wspólnictwa Austrji z Prusami, słychać, że Austrja na żaden sposób na przyłączenie Holsztynu do Prus zezwolić nie chce, i że mimo zaprzeczeń, Prusy z tą myślą ciągle się noszą. W polityce wewnętrznéj Austrji, nie ma zmiany. Narady w ministerjum sprawiedliwości co do reformy prawodawczéj, idą tępo i biorąc miarę z tego, że od czasu, jak Austrja stała się konstytucyjnem państwem, półczwarta roku minęło, a jednak żadnych nie zaprowadzono na tém polu ulepszeń: można powiedzieć, że kodeks karny z roku 1852 w tegorocznéj kadencji rady państwa zmienionym nie będzie. A przecie wszyscy się zgadzają na to, że prawo karne austrjackie datu-

---

niądze i pojąc wódką chałastrę, opuścił na czele 1000 ludzi Nerczyński zakład i pomaszerował do Irkucka. Trudno wyrozumieć, jakie miał plany, ale niezawodnie bardzo ambitne.

W mieście Nerczyńsku, mieszkał bardzo bogaty kupiec Sierebriaków, który dzierżawił jakąś część Nerczyńskich kopalni. Naryszkin przybywszy z wojskiem swojém do miasta, zażądał od niego pieniędzy na dalszy marsz; kupiec dał mu jakąś sumę raz jeden, potém drugi raz, a trzeci raz odmówił. Naryszkin nie wiele myśląc, obległ dom Sierebriakowa i z żelaznéj armaty, począł go bombardować. Oblężony, widząc rzeczywiste niebezpieczeństwo, wydał mu żądaną sumę, poczem Naryszkin powędrował daléj ku Wierchniemu Udińskowi.

Na stepie buriackim zabierał też co się dało, bydło i pieniądze, tajszę buriackiego za opór chciał zabić, a z buriatów tworzył pułki huzarów.

Zniszczywszy takim sposobem cały kraj za sobą, przybył pod Wierchnoudińsk i zażądał od tamtejszego wojewody (tak się nazywał podówczas gubernator) poddania i kapitulacji miasta. Wojewoda Tewjaszew wyszedł za miasto do niego z chlebem i z solą, oddał mu miasto i tytułował go carskim tytułem Wasza wysokość (Wieliczestwo) zaprosił go do cerkwi na nabożeństwo, które miało być na cześć jego odprawione a gdy wychodził z cerkwi aresztował go. Naryszkin ze szczytu swojéj potęgi, nagle spadł przez zdradę, marzenia jego rozprysły się, a sam odwieziony został do Irkucka, gdzie bez straży chodził i poił lud w szynkach, a potém do Petersburga. Wojsko jego długo jeszcze wałęsało się i plądrowało po kraju, aż gdy mu dano i zapewniono amnestją, rozeszło się do swoich domów i wówczas dopiero pojedyńczo każdego karano. Naryszkin nie był karany: dano mu dymisję, w któréj powiedziano, że usuwa się z posady naczelnika, za rozmaite dziwacta (szałości).

Następcą syna chrzestnego Katarzyny, był w 1777 brygadier Jan Arszeniewski, syn Benedykta, o nim nic nie umiem powiedzieć. W Rosji niby to nie ma kary śmierci, zniosła ją jeszcze Elżbieta, ale, jeżeli władza winnego chce usunąć z tego świata, każe go póty bić pałkami lub knutami, dopóki go nie zabiją, albo téż postawią sąd wojenny, który rozstrzeliwa lub wiesza kogo mu się podoba. W przeszłym wieku, naczelnicy nerczyńscy, dużo takim sposobem ludzi zabijali. Mówią nam o Ryczkowie jako takim zabójcy. Ryczków należał do świattlejszych i wykształceńszych naczelników, ale był przytém zapamiętały i bardzo surowy. Dobre wspomnienie po sobie zostawił naczelnik Barbott de Marny, francuz, człowiek światły i łagodny. Naczelnikiem był około 1789—91. Biblioteka jego złożona z kilkuset tomów dzieł doborowych, dotąd się przechowała w górnictwie, nie pomnażana od tego czasu. Inni naczelnicy ówcześni, byli już to niejsi już wiksi ale wszyscy tyrani.

Rządca kopalni lub huty (uprawliajuszczyj) jest mniejszą figurą urabiającą się na wzór naczelnika. W Kutumarze był niegdyś rządcą niejaki Mielekin. Był to okrutny urzędnik, mnóstwo ludzi zabił knutami i lubił pastwić się nad swemi ofiarami. Dzieci na jego widok dostawały choroby, a starzy chowali się przed nim po kątach: gdy przechodził przez wieś, żywéj duszy nie było na ulicy, bo każdy bał się jego spotkania.

S. zapomniałem jego nazwisko, adjutant moskiewskiego jenerała, romansował z panią jenerałową, mąż się o tém dowiedział i kochanka strofował słowami, ten zaś go zelżył i pobił. Za ten występek, S. posłanym był do katorżnych robót i przez dwa lata w Kutumarze, dzień i noc w hucie pracował.

Kształtne rysy, młodość, szlachetność fizionomji, zwróciły na niego uwagę Mielekina, który wziął go później do siebie na rządcę kuchni i domu. W czasie bytności Mielekina w Petersburgu, która blizko rok trwała, żona jego a potém córka zbliżyły się same do przystojnego młodego człowieka i obie zawiązały z nim miłosne stosunki.

Mielekin powrócił, a widząc na obu wyraźne ślady tych stosunków, badał kobiety i dowiedział się o winowajcy, którego postanowił surowo ukarać, chociaż żona jego i córka w tym razie były bardziéj od niego winne. Bez sądu, okuli byłemu adjutantowi ręce i nogi i wrzucili do więzienia. Na trzeci dzień wyprowadzili go na plac i na szafocie dali mu 50 knutów; plecy poszarpane oblali szczypiącym salmiakiem i odprowadzili do lazaretu. W kilka dni, po pierwszéj exekucji, znowuż go wyprowadzili na plac i znowuż dali mu 50 knutów. Nie mając zamiaru zabić go, tylko postanowiwszy długo męczyć, kazał i trzeci raz bić go i polewać ciało salmiakiem.

(d. c. n.)

jące się z czasów najzapiętalszéj reakcji, jest dotykalną anomalją w państwie konstytucyjném, a razem dowodem, że postęp i wolność tak są spętane teraz, jak i przedtém w Austrji. O innych pracach organizacyjnych nic nie słychać, bo przyzwolenie na tak zwany kongres Serbów, liczą do kroków politycznych, wyrachowanych na podkopanie autonomji Węgier.

Zauważano, że poraz pierwszy w sprawach tyczących się Węgier i krajów do korony Św. Szczepana należących, pismo królewskie podpisane zostało (kontrasygnowane) przez ministra stanu, a nie kanclerza węgierskiego. Przyczyny trudno odgadnąć, bo zaprowadzenie takiéj innowacji w jednym punkcie, aniby powagi rządu nie wzmocniło, ani porozumienia z Węgrami nie ułatwiło. Dowiedziałem się téż, że to dla tego się stało, że uważają sprawę Kościoła serbskiego jako należącą pod kontrollę ministra stanu, który jest razem zastępcą wydziału oświecenia i wyznań.

Z Galicji słychać tylko: że rewizje trwają i moskiewscy agenci się włóczą. *Ostdeutsche Post*, która ma jakiegoś przybysza za korrespondenta ze Lwowa, donosi jako nowinę z tego miasta, że pomysł Murawiewa: „żeby zaprowadzić uroczystość na Litwie na pamiątkę uwolnienia kraju od jarzma polskiego,“ został usankcjonowanym przez cara. *Loyd* powiada, że wiatr który powiał z Kissingen, zaszkodził i sprawie uwolnienia Langiewicza. Poseł Szwajcarji przy tutejszym dworze Steiger, nalegał powtórnie na hr. Rechberga, żeby Langiewicz jako naturalizowany Szwajcar, był odstawiony do Szwajcarji.

Wiadomo, że rząd austrjacki za warunek uwolnienia kładł gwarancję Związku helweckiego: że Langiewicz nie będzie brał udziału w powstaniu. Postawiony warunek został spełniony przez rząd szwajcarski. Teraz, raptem, hr. Rechberg wróciwszy z Kissingen, objawia skrupuł, (który nie świadczy wcale o wielkim sprycie ministra, w wynalezieniu mądrego powodu), że wątpi, czyli gwarancja ta wystarczy, i czy może rząd austrjacki być pewnym postępowania dalszego Langiewicza, i że on sam nie może wziąć stanowczéj decyzji w tym względzie, tylko musi się porozumiéć w tym względzie z ministrem policji.

Co do wydawania Polaków moskalom, sumienie Austrji nie jest tak skrupulatne. *Wanderer* donosi z Berna, że pod śledztwem siedzą tam od miesięcy sześciu, inżynier północnéj kolei Gering i urzędnicy téj kolei: Wrana i Biczyński, lekarz Biszczak, a od siedmiu miesięcy: Młocki z Królestwa.

POLSKA.

— Pomimo faktów prześladowania przez Moskwę kościoła katolickiego w Polsce, na Litwie i Rusi, na które cały świat patrzy, dyplomaci i dziennikarze moskiewscy utrzymują, że prześladowania nie ma; że ono zmyślone zostało przez dziennikarzy polskich dla oburzenia Europy na Rosję. W tém cynicznem zaprzeczeniu prześladowania katolicyzmu, odznacza się szczególnie *Dziennik Warszawski*. Podajemy tu nowe rozporządzenia Murawiewa Wieszatiela, zabraniające na Litwie katolickiéj i Białorusi nie tylko budować nowe kościoły, kaplice i ołtarze, ale nawet odnawiać już istniejące. Akt ten nowy nietolerancji moskiewskiéj podajemy w dosłownym przekładzie z urzędowego *Wil. Wiestnika* Nr. 71.

„Okólnik głównego naczelnika kraju do naczelników gubernji: Wileńskiéj, Grodzieńskiéj, Kowieńskiéj i Mińskiéj 24 Czerwca (6 Lipca).

W skutek najpoddańszego mojego starania Najjaśniejszy cesarz rozkazać raczył, żeby odtąd w kraju oddanym pod mój zarząd, zakładanie nowych filjalnych kościołów, ołtarzy i kaplic i restaurowanie już istniejących, nie było dozwalane bez poprzedniego mojego pozwolenia.

Uważając za swój obowiązek zawiadomić J. W. Pana o tém, dla wykonania określonéj tu Najwyższéj woli, rozkazuje zrobić spis znajdujących się w powierzonéj wam gubernji filjalnych kościołów, kaplic i domowych ołtarzy i przedstawić mnie z oznaczeniem: kiedy i kto je założył; za czyjem pozwoleniem i kiedy ono było wydane? i przy których z nich znajdują się osobni księża i kapelani, z czyjego pozwolenia i jakie i od kogo otrzymują utrzymanie?

Proszę przytém J. W. Pana, ażebyś miał nieustającą uwagę zwróconą na to, żeby od dzisiejszéj chwili, pod żadnym pozorem nie było dozwolonem budowanie nowych jak filjalnych kościołów, tak i kaplic, również reperowanie i odnawianie już stniejących, bez szczególnego na to mojego pozwolenia; również i urządzenie domowych ołtarzy i utrzymywanie przy nich kapelanów bez mojéj wiedzy i pozwolenia.

Przy tém uważam za konieczne dodać, że o wyrażonéj tu Najwyższéj woli, zawiadomionem zostało dyecezjalne władze duchowieństwa, dla jéj wykonania.

Jenerał od infanterji Murawiew.“

— Jednocześnie z kontrybucji zdartych od katolików wydaje tenże Wieszatiel za wolą cara, witanego przez kilku katolickich monarchów w Kissingen olbrzymie summy na budowę prawosławnych cerkwi. Księża i wiara katolicka więcéj jest dzisiaj na Litwie ścieśniona i w większéj niewoli, niż podczas najfanatyczniejszego usposobienia mahometanów w Turcji. Wywożą księży do Syberji, wieszają, rozstrzeliwają, katują. Kościoły zabierają, rujnują i odnawiać nie pozwalają. Ludność katolicką gwałtem pędzą na schizmę. Przytaczaliśmy już wiele przykładów gwałtownego nawracania, dzisiaj donoszą, o zmuszeniu przyjęcia schizmy w Berdyczowskim powiecie we wsi Wielkie Czerniawki następujących osób: Justyny Merwińskiéj, Jana Jankowskiego, Aleksandra Bieleckiego, Nazarego Drzewieckiego i małoletnich Marji i Anastazji Olszewskich i Marji Korzewskiéj. Pop Oppokow niby to ich nawrócił do prawosławia. Samo przez się rozumie się, że małoletnie dziewczynki wyżéj nazwane, że dzieci nie mogły decydować o zmianie wiary — że więc gwałtem zmuszono ich być prawosławnymi. Nabożeństwo jest tak ścieśnione, że w wielu miejscach na Litwie pobożni, którzy przyjeżdżają do kościoła, wprzódy muszą wojsku stojącemu przed kościołem zameldować się okazując legitymacje, dać do rewizji swoje książki do nabożeństwa i potém dopiero wpuszczeni są na nabożeństwo. Katolicka Litwa zmuszona jest kryć się z wiarą katolicką, chować się z modlitwą jak pierwszych wieków chrześcijanie. Wolność, katolicyzm, polskość są to zbrodnie w rozumieniu moskiewskiem podlegające najwyższym karom.

— *Czas* pisze: Wspomnieliśmy poprzednio w dzienniku naszym o projektowanem przez rząd założeniu bractw cerkiewnych na Litwie w celu propagowania schizmy. Skoro zaś propaganda ta polega przedewszystkiem na zniszczeniu nieprzychylnych jéj żywiołów t. j. katolicyzmu i polskości, i cele więc owych bractw muszą być odpowiednie. W reszcie bractwa cerkiewne w takiéj formie jak je obecnie zaprowadzają, oddawna były znane kościołowi wschodniemu, i zawsze stawiały tamę postępowi wiary na drodze niezależnéj duchownéj antonomji kościoła; przeciwnie zaś będąc zbiorem ludzi świeckich wiernych tylko swemu interesowi i zamiarom z góry powziętym, służyły zawsze za narzędzie postronnych wpływów. Jeszcze patrjarchat grecki posługiwał się tą instytucją na Rusiach a historja lwowskich, wileńskich i łuckich Stauropigji nieuznających nad sobą prawie władzy biskupów aż nadto jest znaną. Rosyjska oficjalna cerkiew, któréj rząd jest wszystkiem, nie mogła scierpieć podobnych bractw u siebie. Teraz dopiero gdy inicjatywa i ukazy rządu do przeprowadzenia schizmy na Litwie nie wystarczają, a potrzebne jest gorliwe współdziałanie zamożnych i wpływowych schizmatyków, rząd ucieka się znowu do wskrzeszenia dawnéj instytucji. Znaczenie bractw owych ze względu na bezpośrednią interwencję, jaką im rząd zapewnia, nie pozostanie bez wpływu na duchowieństwo i lud, dotychczas rządzący się swém sumieniem i tradycjami unji, a nadal zmuszony we wszystkiem ulegać kontroli władzy bractw pomienionych. Oto ustawy ogólne zatwierdzone dla bractw cerkiewnych w d. 8 (20) Maja r. b.

„Cerkiewnemi prawosławnemi bractwami zwą się towarzystwa składające się z prawosławnych osób różnego powołania i stanu, dla służenia potrzebom i pomyślności prawosławnéj cerkwi, dla przeciwdziałania nastawaniu na jéj prawa ze strony różnowierców i schizmatyków (rozkolników), dla budowania i upiększania prawosławnych cerkwi, dla czynów chrześciańskiéj dobroczynności, dla rozkrzewienia duchownéj oświaty. 2) Bractwa urządzone być mają przy cerkwiach i klasztorach za błogosławieństwem i potwierdzeniem dyecezalnego biskupa. 3) Każde bractwo ma swą ustawę i może działać nie inaczéj jak tylko na zasadzie i w granicach téj ustawy. 4) Przy urządzeniu tych bractw, w przepisywanych dla nich ustawach, mogą być zastósowane, praktykowane w dawnych cerkiewnych bractwach nazwiska, przepisy i zewnętrzne miejscowe zwyczaje. 5) W ustawach bractw mogą być zamieszczane z większą lub mniejszą szczegółowością na żądanie założycieli, cele urządzania bractw, obowiązki przywiązane do ich członków, warunki, którym oni podlegają, oraz porządek w wypełnianiu i zachowaniu tych obowiązków i warunków. Lecz w nich nie może być w zmianki o takich czynach i środkach przymusowych, któreby mogły przeprowadzone być w życie nie inaczéj, jak za współudziałem władzy rządzącéj. Również nie dopuszcza się zaliczenia w obręb zajęć i działań bractw takich spraw, które nie są zamieszczone w artykule 1 niniejszéj ustawy. 6) Pragnący założyć lub wznowić bractwo, podaje o to prośbę do dyecezalnego biskupa i przedstawia projekt ustawy. Biskup jeżeli znajdzie przedstawienie dokładném, komunikuje projekt ustawy dla porozumienia się w cywilnym urzędzie naczelnikowi gubernji i po otrzymaniu jego odpowiedzi zatwierdza ustawę i pozwala na otwarcie bractwa. Ustawy tych bractw, które były utworzone przed wyjściem obecnych przepisów, powinny przez władze dyecezalne być komunikowane naczelnikom gubernji. 7) Nie dopuszcza się żadnych odstępstw od zatwierdzonych dla bractw przepisów. Jeżeliby zaś pokazała się konieczność przemiany lub dopełnienia czegokolwiek, w zatwierdzonéj ustawie, dopełnienia owe powstają w tenże sam sposób jak i sama ustawa.“

— Donosiliśmy o zamykaniu bibliotek polskich na Litwie i o zabieraniu książek zupełnie tak samo, jak to robili z czeskiemi książkami Austrjacy po Białogórskiéj bitwie w XVII wieku. Następujący dokument wymownie świadczy o tego rodzaju prześladowaniu:

„Odezwa naczelnika wojennego bielskiego powiatu, z dnia 12 (24) Maja 1867 r.

„Do wiadomości naczelnika kraju doszło, że w wielu miastach istnieją biblioteki złożone z książek polskich, założone przez szlachtę i urzędników polskiego pochodzenia, i że niektóre z tych bibliotek założone zostały i utrzymują się bez wiedzy zwierzchności, a mają na celu rozszerzanie polskiego ducha i przyduszenie rossyjskiéj narodowości. W tym to celu założono biblioteki podczas przygotowań do rokoszu.

„Dla tego jenerał-gubernator uważając trwanie dalsze takich bibliotek za szkodliwe, szczególniéj dla rzeczywistego położenia kraju, polecił mi wydanie rozporządzenia o niezwłocznem zamknięciu w Grodzieńskiéj guberji wzmiankowanych polskich bibljotek, póki nie nastąpi dalszej jego w téj mierze rozporządzenie. Wojenny gubernator miasta Grodna i grodzieński cywilny gubernator. (podpisano) Skwarcow.

„Udzielając ten rozkaz, przepisuje jak najrychlejsze wykonanie woli naczelnika kraju i zawiadomienie mnie o skutku. (podpisano) pułkownik Borejsza.
adjutant Kornel Waskow.“

— Donosiliśmy, że przy wkroczeniu oddziału z 30 ochotników (których liczbę *General Coresp.*, *Krakauer Ztg.* podniosły do 250), pod Ojcowem schwytany został jeniec i powieszony w Olkuszu 25 Czerwca. Nazwisko jego jest Stanisław Szumo. *Dziennik War.* przypisuje polskim dziennikom podniesienie liczby ochotników, wówczas kiedy to liczbę tę podniosły jego przyjaciołki i ochotników nazywa sztyletnikami, bo widać w przerażonéj fantazji swojéj, ciągle widzi przed oczami tylko sztylety. Chcąc powtarzać i zbijać wszystkie kłamstwa, podłości i bezsensa *Dzien. Warsz.*, musielibyśmy osobne pismo przynajmniéj wielkości *Timesa* wydawać. W jedném miejscu powiada on przypadkowo prawdę, że nieprzyjaciele Rosji „zmusili ją do zaniechania wielkich przedsięwzięć pokojowych, jakim wyłącznie chciała się poświęcić, rozpuściwszy w tym celu część swojéj armji, do zwrócenia uwagi na politykę i na sprawy wojenne. Rossja przezwyciężyła przez swą mądrość i energją, trudności jakie jéj stawiano, dawni jéj przyjaciele powrócili do niéj i mówią zaraz o świętém przymierzu i koalicji panującéj od Renu do mórz azjatyckich, i trzymającéj w swych rękach dwa miljony żołnierzy i gotowéj runąć na demokratyczny zachód.“ Te wyrażenia (153 Nr.) osłonięte jak zwykle pokojowemi wyrażeniami!, są jednak jak widzimy przyznaniem zamiarów wojennych Moskwy na zewnątrz i faktu potrójnego przymierza, zaprzeczanego poprzednio przez tenże organ najazdu.

— Nowe zdzierstwa i ciężary nakłada znowuż baron ober-policmajster na mieszkańców Warszawy. Trudniącym się handlem po ulicach, roznoszącym pudełka i t. p., każe opłacać konsens, a teraz kobietom, które na straganach lub w koszykach sprzedają owoce, rozkazał każdéj 6 rubli rocznie płacić podatku, wówczas gdy cały towar takiéj przekupki w koszyku nie jest więcéj wart jak rubla. Powiadają, że Frederiks znajduje się pod wpływem różnych czynowników, którzy dla lepszego obłowienia się, namawiają go do tych nierozsądnych i ścieśniających ludność rozporządzeń, a które im wielkie pole do zdzierstwa i kubanów otwierają.

— Z Królewca donoszą do *Dziennika Pozn.*, że w skutek rozporządzenia sędziego śledczego Krügera, wypuszczono na wolność z tamtejszego więzienia pp. Koszutskiego i Raback. Sąd przekazał ich policji, która nie mając nic przeciwko nim, pierwszemu dała paszport na wyjazd za granicę, drugiemu jako obywatelowi norwegskiemu, pozwoliła tutaj zajmować się fotografowaniem.

— Władysława Niegolewskiego sprawy nie rzecznik Janecki, jak to donosiliśmy, będzie bronić, lecz rzecznik Elven. Brodnickiego zaś nie Holthoff lecz Lisiecki.

— Car ukazem swoim z 29 (17) Maja r. b. zniósł bióro celne, znajdujące się przy kancelarji Namiestnika Królestwa Polskiego, i sprawy które one załatwiało, oddał departamentowi zagranicznego handlu w Petersburgu. Ukaz ten jest także jednym z licznych faktów pogwałcenia autonomji Kongresówki.

— *Posener Ztg* donosi, że z Orenburga przybyło 18 Polaków pod eskortą do Warszawy, których aż z wygnania sprowadzono dla konfrontacji przy śledztwach bieżących. Do jednego z petersburskich bankierów nadszedł list frankowany z Irkucka z 350 rublami. Bezimienna osoba prosiła w nim, aby sumę tę rozdzielono pomiędzy cztery najbliższe transporta więźniów do Syberji, któreby nadeszły z Warszawy. Na każdy wypadało po 95 rubli. Koszta, jakiekolwiek przy tem poniesione, miały być potrącone. Bankier jednak nie przychylił się do téj prośby podobno z obawy, i oddał władzy moskiewskiéj list wraz z pieniędzmi do rozporządzenia dowolnego.

— W Krakowie d. 1go Lipca wydanym został pierwszy numer Nowin ze świata, po trzechmiesięcznem ich zawieszeniu.

— Dnia 30go Czerwca r. b. w sali bazarowéj w Bazarze w Poznaniu, odbyło się zwykłe coroczne zebranie delegowanych z powiatów, Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych. Delegowanych przybyło dziesięciu. Z powodu nieobecności uwięzionego w Berlinie p. Bogusława Łubieńskiego, prezesa rady zawiadowczéj, zaproszony został do przewodniczenia zgromadzeniu Karol Karśnicki z Mystek, a tenże zaprosił na sekretarza Stanisława Laskowskiego z Dobrojewa. Po odczytaniu sprawozdania rocznego, takowe rozdane zostało członkom do rozdania po powiatach. Z niego dowiadujemy się, iż prokuratorja policyjna wytoczyła zarządowi proces, jakoby uchybić miał przepisom prawa prasowego, nie podpisując się pod sprawozdaniem imiennie. Królewski sąd skargę tę odrzucił, prokuratorja rekurs założyła. Bardzo szkodliwy wpływ na rozwijanie się Towarzystwa miały wypadki roku zeszłego, które sprawiły znaczny ubytek w gronie jego. Zarząd przekazał swym następcom Towarzystwo złożone z 18 powiatów. Ośm tylko powiatów pozostało na uboczu. W ciągu roku, do 20 Maja 1864, do biura Towarzystwa zgłosiło się 61 osób o wskazanie im urzędników gospodarczych, a 64 członków zwyczajnych o wskazanie im wakujących posad. Towarzystwo liczyło 6 członków, którzy jednorazowo po 50 tal. złożyli. 229 członków honorowych którzy rocznéj składki 1036 tal. podpisali, 275 członków zwyczajnych ze składką 1073 tal., 2 nadzwy-

czajnych ze składką 8 tal., w ogóle 596 członków ze składką roczną 2640 talarów. Ze sprawozdania kasowego pokazuje się, że w r. 1863 miało Towarzystwo dochodu 1722 tal. Wydało 185 tal. 21 śgr. 8 fen. na pensje, materjały piśmienne i t. p. Za 1465 tal. kupiono listów zastawnych, tak iż w d. 1 Stycznia 1864 r. pozostało w kasie 67 tal. 23 sgr. 3 fen. Gdy zaś w pierwszym kwartale r. b. dokupiono jeszcze listów zastawnych w ilości 700 tal. przeto obecnie majątek Towarzystwa wynosi 4070 talarów. Zaległości pomiędzy członkami pozostało 1092, które w r. b. ściągnione być mają.

— Adres Polaków do kongresu w Stanach Zjednoczonych, skarzący się na pogwałcenie praw gościnności przez oficerów i urzędników amerykańskich, wręczony został senatowi. Pan R. Johnson w liście adresowanym do Dr. Mackiewicza, prezesa centralnego komitetu polskiego w Nowym Yorku zawiadamia go o tém. List ten według Echa z Polski z dnia 25 Czerwca brzmi:

„Drogi Panie!

Prośbę waszych rodaków i wasz list z 20 Czerwca odebrałem dziś rano i z przyjemnością przedstawiłem w senacie natychmiast.

Żaden Amerykanin nie może być obojętnym na skargę o niesprawiedliwość dokonaną pod władzą amerykańską najpośledniejszemu z waszych rodaków.

Lud Stanów Zjednoczonych, nigdy niezapomni, przeciwnie nigdy nie przestanie wspominać z najgłębszem uczuciem wdzięczności o swym długu dla Polski.

Zasługi Kościuszki i Puławskiego i innych z waszéj narodowości w nieocenionéj pomocy, danéj nam w wy walczeniu naszéj niezależności, zrobiły wrażenie na sercach rodaków naszych, które czas tylko wzmocnił.

Będzie przeto to dla nich powodem głębokiego żalu, jeżeli nasz rząd potwierdził lub zezwolił na niesprawiedliwość przeciwko prawom jednego Polaka — spodziewaiąc się jednak, że to nie miało miejsca.

Zostaję etc.

Reverdy Johnson.

Z senatu. 22 Czerwca 1864.

Różne Wiadomości.

— Dnia 5 t. m. zmarł w Siedlcach w Czechach znany powieściopisarz czeski Prokop Chocholousek. Urodził się on r. 1819. Nauki gimnazjalne ukończywszy w Pradze udał się w podróż do Włoch, Dalmacji i Czarnogóry. Po powrocie do Pragi oddał się zupełnie i wyłącznie literaturze, chociaż z początku zaczął się uczyć chirurgji. Od r. 1848 rozpoczął swój zawód dziennikarski. Najpierwéj był współpracownikiem przy dzienniku *Vecerny list*, a późniéj pisywał do różnych pism politycznych i literackich, jako to do *Constitutionelle allgemeine Zeitung aus Böhmen*, do *Casu* i *Hlasu*, którego był współpracownikiem aż do śmierci. Ś. p. Chocholousek był przeważnie pisarzem belletrystycznym, Najpierwszą jego powiastką jest Wanda; w r. 1842 wydał powieść dwótomową p. t. Templarjusze w Czechach. W piśmie literackiem *Kwiaty* zamieszczał mnóstwo powiastek; z większych jego utworów są następujące: *Iirina*, *Privatan* kmieć staropraski w 2 tomach, *Dwie królewne*, powieść w 2 tomach, *Hrad* (gród) w 2 tomach i *Cola di Rienci* w 3 tomach. Biblioteka czeska wydawana staraniem K. Jerabka, ogłosiła także nie mało utworów Chocholousk'a.

Przegląd Polityczny.

Kto tylko nie zamykał umyślnie oczu, ten od pierwszéj chwili w któréj zajaśniały, lub raczéj zaczerniły się na horyzoncie politycznym symptomy wznowienia potrójnego północnego przymierza, mógł dostrzedz jak szerokie muszą być cele tego wskrzeszenia.

Aż nadto jawnem było że przez długi czas w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu, zapomniano zupełnie o uczuciach przyjaźni, kłócono się, mówiono sobie nawzajem grube niegrzeczności, grożono sobie, i płatano wzajemnie bardzo złośliwe figle. Wkrótce po tak skutecznéj, śmiało powiemy, zbawiennéj pomocy, jaką car Mikołaj oddał Franciszkowi Józefowi, starłszy w proch jak utrzymywali moskale, czy też uśpiwszy rublami powstańców węgierskich, jak współczesna historja utrzymywała; książe Schwarzenberg głośno powiedział, że zadziwi świat niewdzięcznością Austrji, a Paszkiewicz w odwet dał się słyszyć, że potrafi przywrócić pamięć Austrjakom. Późniéj nieco, kiedy Austrja znalazła się nad brzegiem przepaści, nad którą zatrzymała ją jedynie wspaniałomyślność, czy wyrachowana polityka Napoleona III. Moskwa i Prusy patrzyły się obojętnie na grożącą jéj ruinę, tak jak na parę lat pierwéj Prusy i Austrja zacierały może z zadowoleniem ręce na wieść o upadku Sebastopola.

W tem jednego poranku przypomniały się trzem sąsiadom obfite biesiady 1772, 1795 i 1815 roku i zachciało im się znowu zasiąść do stołu na zachodzie i nad brzegami Baltyku. I wnet znikły dawne zawiści, zapomniały się urazy, zaczęły się odwiedziny wzajemne, zjazdy po dwóch i po trzech z wiernemi zawsze przy boku ministrami, aby się umówić o potrawy na nową ucztę.

Wprawdzie nie strawili jeszcze zastawy kongresu wiedeńskiego, połknięta wówczas potrawa stoi im dotąd kością w gardle, i pokazała się potrzeba przeżuwania jéj dłużéj i nie bez trudu, ale to nie zaspokaja apetytu, i trzeba przynajmniéj pomyślić o deserze. Różne są gusta biesiadników, jednemu smakują holsztyńskie ostrygi, i ryby z morza północnego, drugi od dawna ma słabość do sorbetów wschodnich, trzeci tęskni do włoskich makaronów, w których zasmakował pożywając je przez niejaki czas, każdy więc w odpowiednią stronę wyciąga rękę, obmyślając drogi i środki dostania pożądanych łakoci.

Austrja nie bez widoków zrzekła się swojéj konstytucyjnéj zazdrości względem Hohenzollernów i nie wahała się nieść energiczną pomoc Prusom ku osiągnięciu rezultatu, który widocznie wzmocni króla Wilhelma. Za cenę tych poświęceń, gabinet pruski formalnie przyrzekł współdziałanie w przedsięwzięciach Austrji nad brzegami Adrjatyku.

Temps przed dwoma dniami zamieścił następujące wyrazy:

„Dowiadujemy się z Wiednia o dziwnych pogłoskach, którym nawet trudno uwierzyć. Jednym z artykułów nowych układów między Austrją, Prusami i Moskwą, ma być wspólne wystąpienie tych trzech mocarstw z dopomnieniem się o przywrócenie warunków traktatu podpisanego w Zurich. Tym sposobem potrójne przymierze od pierwszéj chwili przybrałoby postawę zaczepną, a *Constitutionnel* omylił się przypisując mu zamiary czysto odporne. Ale nie możemy uwierzyć tym wieściom, nie przypuszczamy aby koalicja kontrrewolucyjna była tak zuchwałą lub nieprzezorną. Gdyby Austrja chciała koniecznie utracić Wenecję, nie mogłaby wziąć się do tego lepiéj.“

Zgadzamy się z dziennikiem *Temps* co do przypuszczalnego rezultatu podobnego kroku, ale siła daje ufność w siebie i trzy mocarstwa militarne mogące uzbroić dwa miliony żołnierzy, mogą uważać się dość silnemi do walki przeciw Włochom nawet bronionym przez Zachód. Dla tego radzimy baczność!

Nowy gabinet duński ma barwę zupełnie pokojową; nawet p. Quaade, członek poprzedniego gabinetu, odznacza się wielkiem umiarkowaniem swoich opinji, przez co położenie jego w obec dawnych jego kolegów było bardzo drażliwe, a niekiedy niezmiernie trudne. Nie można prawie wątpić że przy usposobieniu stron walczących i widocznem od początku wznowienia kroków nieprzyjacielskich, usilowaniu uniknienia ile możności krwi rozlewu, można na pewno wróżyć prędkie zakończenie téj sprawy, dotąd jednak nie można jeszcze nic tak stanowczego powiedzieć, jaka będzie podstawa negocjacji. Gdyby przed wojną Danja wystąpiła z propozycją unji personalnéj, z oddzielną zupełnie konstytucją dla Księstw, propozycja ta niewątpliwie byłaby przyjętą przez państwa niemieckie, ale dziś już jest zapóźno. Dziś cała prasa niemiecka protestuje jednozgodnie dość przeciw wszelkiemu podziałowi Szlezwigu, jak i przeciw jakiemukolwiek połączeniu Księstw z koroną lub dynastją duńską. To też przekonani jesteśmy, że unja personalna nie jest ostatecznem słowem z którem młody książe Glücksburg wyjechal do Karlsbadu i Wiednia.

Konferencja w Konstantynopolu uświęciła nakoniec na posiedzeniu 28 Czerwca nowy porządek rzeczy przeznaczony dla Mołdo-Wołoszczyzny. Ponieważ wszystko było z góry ułożone, przeto reprezentanci mocarstw gwarantujących potrzebowali tylko podpisać protokół, który ma służyć za akt dodatkowy do konwencji paryskiéj. Sprawujący interesa Moskwy który czekał jeszcze na instrukcję od swego dworu (ale już je następnie otrzymał) podpisał tymczasowo ad referendum. Tak więc ta rozgłośna sprawa takiemi otoczona zrazu trudnościami, została ostatecznie załatwioną i wymazaną z szeregu spraw mających prawo do naszego zajęcia.

Ostatnie Wiadomości.

Londyn, 11 Lipca. W Izbie niższéj na interpelację p. Griffith odpowiedział lord Palmerston, że rząd ma powód sądzić, iż sprzymierzeni nie mają wcale zamiaru atakowania Kopenhagi.

Hamburg, 11 Lipca. Jako prawdopodobny program nowego gabinetu podają: Utrzymanie traktatu londyńskiego z poparciem ze strony Rosji, Francji, Anglji, ewentualnie wejście do związku niemieckiego, oddzielna administracja Szlezwigu i Holsztynu z niektóremi wspólnemi instytucjami; personalna unja obu księstw z królestwem. Mówią o natychmiastowem przerwaniu kroków nieprzyjacielskich i kilkomiesięcznem zawieszeniu broni.

DONIESIENIA.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka**. — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**